

Aleksandra Kuczyńska-Zonik

Wybory prezydenckie w Estonii: możliwe scenariusze

30 sierpnia jednoizbowy parlament Estonii wybierze prezydenta. Po długich dyskusjach tworzące koalicję Partia Reform i Partia Centrum zdecydowały się poprzeć wspólnego kandydata – dyrektora Estońskiego Muzeum Narodowego Alara Karisa. Aby wygrać wybory, Karis musi uzyskać poparcie członków jeszcze jednej partii. Parlamentarzyści są zdeterminowani. Chcą dokonać szybkiego wyboru, by tym razem nie powtórzył się scenariusz sprzed pięciu lat, gdy decyzja o wyborze prezydenta – po nieudanej próbie wyboru przez kolegium elektorskie – ponownie wróciła do Riigikogu.

Wszystko w rękach opozycji. Zgodnie z prawem wybór prezydenta Estonii wymaga poparcia co najmniej dwóch trzecich posłów do Riigikogu. Jeśli takiej większości nie uda się osiągnąć w parlamencie, wyboru dokonuje kolegium elektorów, w skład którego wchodzi 101 członków Riigikogu oraz 107 przedstawicieli samorządów. Jeśli żadnemu z kandydatów nie uda się uzyskać wymaganej większości również w tym przypadku, prawo wyboru prezydenta powraca do Riigikogu (proces zaczyna się od początku).

W tym roku nominacja kandydatów rozpocznie się 26 sierpnia i potrwa do 28 sierpnia. Kandydatów może zgłaszać co najmniej 21 członków Riigikogu. Ponieważ obecnie parlament reprezentuje pięć partii politycznych: Estońska Partia Reform (34), Estońska Partia Centrum (25), Estońska Konserwatywna Partia Ludowa (EKRE) (19), partia Ojczyzna (Isamaa) (12) oraz Estońska Partia Socjaldemokratyczna (11), samodzielnie tylko Partia Reform i Partia Centrum lub wspólnie Isamaa i Partia Socjaldemokratyczna mogłyby to zrobić. EKRE jest jedyną partią, która zadeklarowała własnego kandydata na prezydenta, ale nie ma wystarczającej liczby deputowanych do wysunięcia nominacji. Wybór kandydata na prezydenta wymaga 68 ze 101 głosów w Riigikogu, co w praktyce oznacza, że nawet jeśli Partia Reform i Partia Centrum zgodzą się na jednego kandydata, jego wybór będzie wymagał poparcia co najmniej jednej partii opozycyjnej.

Impas w wyborze kandydata. Początkowo jednym z kandydatów miał być przewodniczący Partii Centrum i marszałek Riigikogu Jüri Ratas, ale żadna ze stron nie zdecydowała się go poprzeć. Pod koniec maja Ratas zakomunikował, że nie będzie się ubiegał o nominację. Dążąc do szerokiego konsensusu politycznego, partie starały się poszukiwać kandydata poza bezpośrednim środowiskiem politycznym. Partia Reform i Partia Centrum od początku odrzucały możliwość ponownego sprawowania urzędu przez obecną prezydent Kersti Kaljulaid, dlatego na początku sierpnia liderom partii politycznych została przedstawiona kandydatura prezesa Estońskiej Akademii Nauk – Tarmo Soomere'a. Mimo wsparcia Soomere'a przez działaczy nauki i kultury, którzy wystosowali oficjalne pismo do Riigikogu, podczas spotkania kandydata z czterema frakcjami parlamentarnymi (bez EKRE) nie otrzymał on wystarczającego poparcia (m.in. jego kandydaturę odrzuciła Isamaa). W tej sytuacji propozycja kandydowania na urząd prezydenta została złożona dyrektorowi Estońskiego Muzeum Narodowego – Alarowi Karisowi. Isamaa zakomunikowała, że nie poprze nominacji, ale w dniu wyborów każdy członek partii będzie głosował zgodnie z własną wolą. W dyskusjach nad wspólnym kandydatem do tej pory nie uczestniczyła EKRE ([„Komentarze IEŚ”, nr 307](#)), która już 6 czerwca wyraziła poparcie dla zastępcy przewodniczącego swojej partii – Henna Põlluaasa.

Z jednej strony obecną sytuację utrudniają spory polityczne. Partia Reform zarzuca opozycji brak woli współpracy, konflikty pojawiają się również wewnątrz koalicji, a Jüri Ratas obwiniany jest za przedłużające się negocjacje. Z drugiej – sami kandydaci w wielu przypadkach nie byli skorzy do przyjęcia nominacji. W lipcu były minister sprawiedliwości Jüri Raidla odmówił przyjęcia propozycji partii koalicyjnych do kandydowania na prezydenta, argumentując, że nie posiada wystarczających kompetencji do pełnienia tej funkcji. Oferta została złożona także

byłemu ministrowi obrony Jüriemu Luikowi, jednak i w tym przypadku decyzja była odmowna, gdyż już wcześniej minister został nominowany na stanowisko ambasadora Estonii przy NATO.

Dotychczasowe wyzwania związane z wyborem prezydenta. U podstaw art. 79 Konstytucji Estonii, dotyczącego organizacji wyborów prezydenckich, leżą konieczność zapewnienia szerokiego poparcia politycznego dla nominacji na prezydenta, a także obawy, że prezydent z silnym mandatem bezpośrednim może rywalizować z parlamentem. Jednak przedłużający się proces wyboru prezydenta może zniechęcać osoby do kandydowania na urząd, rodzić niepewność co do legalności wyborów, a także zrażać obywateli do aktywności politycznej.

W 2016 r. w pierwszej turze głosowania w Riigikogu żaden z trzech kandydatów nie uzyskał wymaganej większości. W drugiej turze zmieniono kandydatów, jednak rezultat był podobny. W trzeciej turze, zgodnie z procedurą, na karcie do głosowania wpisano nazwiska dwóch kandydatów, którzy zdobyli najwięcej głosów w drugiej turze. Mimo to zakończyła się ona całkowitym fiaskiem, gdyż jeden z kandydatów otrzymał mniej głosów niż poprzednio, a 30 kart do głosowania pozostało pustych. W rezultacie proces przeniesiono do kolegium elektorskiego. Ponownie zarejestrowano kandydatów (dwóch z trzeciej tury głosowania w Riigikogu oraz trzech nominowanych przez członków kolegium) i ponownie żaden z nich nie uzyskał większości (na tym etapie głosowanie również odbywa się w dwóch turach, wymagane jest co najmniej 168 głosów). Wybór głowy państwa powrócił do parlamentu, jednak tym razem – w wyniku błyskawicznego kompromisu – przy poparciu 81 głosów wybrano Kersti Kaljulaid, która wówczas pełniła funkcję członkini Europejskiego Trybunału Obrachunkowego.

W tym okresie niemal wszystkie partie polityczne uznały, że dotychczasowa procedura wymaga modyfikacji. Zmiana proporcji ciała wyborczego była również jednym z tematów podczas podpisywania umowy koalicyjnej nowego rządu. Bodźcem miała być reforma administracji terytorialnej, która zmniejszyła liczbę samorządów, a tym samym liczbę deputowanych do kolegium elektorskiego (liczba członków była znacznie wyższa niż obecnie – 335). Niemniej głębszej dyskusji nie podjęto.

Z powodu przeciągającej się procedury wyborów w ostatnich tygodniach do mediów powróciła dyskusja o możliwości przeprowadzenia wyborów bezpośrednich. Mandat społeczeństwa co do zasady zwiększa wagę instytucji prezydenckiej, jednak obawy może rodzić prawdopodobieństwo niskiej frekwencji (do tej pory elektroniczne głosowanie w Estonii nie przyczyniło się do widocznego wzrostu frekwencji). EKRE i Partia Centrum są gotowe na wprowadzenie wyborów bezpośrednich, a według sondaży popiera je również większość Estończyków. Według drugiego pomysłu wybory miałyby pozostać w gestii Riigikogu, ale zrezygnowano by z kolegium elektorskiego. W takim przypadku świadomość, że prezydent musi zostać wybrany w parlamencie, zmieniłaby zachowanie partii politycznych i nakłoniła polityków do wypracowania konsensusu.

Wnioski. Próba znalezienia kandydata odpowiadającego większości Riigikogu zasadniczo wyklucza wybór czynnego polityka. Jednak poszukiwanie kandydata wśród osób spoza sfery polityki do tej pory było dużym wyzwaniem. Wielu estońskich ekspertów zwraca uwagę na to, że rezygnacja z kandydatów spośród czołowych polityków Estonii oznacza marginalizację międzynarodowej roli prezydenta.

Ostateczne nie jest przesądzone, w jaki sposób obecnie dojdzie do wyboru prezydenta. Nawet po nominacji nie ma pewności, że wszyscy deputowani frakcji zagłosują na kandydata, którego zaakceptował zarząd partii. Mimo że partie są zdeterminowane, by dokonać szybkiego wyboru i tym samym zapobiec większym nieporozumieniom, scenariusz sprzed pięciu lat nie jest wykluczony.

Teoretycznie funkcję głowy państwa mogłaby powtórnie sprawować obecna prezydent Kersti Kaljulaid, która wyraziła gotowość do ubiegania się o drugą kadencję. W roli przyszłego prezydenta widziałaby ją także większość Estończyków (zgodnie z wynikami sondażu Kantar Emor z połowy sierpnia). O jej międzynarodowej pozycji świadczy również fakt, że Kaljulaid jest wymieniana, obok byłej prezydent Litwy Dalii Grybauskaitė i byłej prezydent Chorwacji Kolindy Grabar-Kitarović, jako potencjalna następczyni sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga po zakończeniu jego kadencji we wrześniu 2022 r. Jednak do tej pory jedynie Partia Socjaldemokratyczna wyraziła poparcie dla jej kandydatury na stanowisko prezydenta Estonii.